Rok III. Zakopane, Środa dnia 30 Sierpnia 1893 r. Nr. 21 i 22.



GAZETA ZAKOPIAŃSKA.

Pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych.

Z urzędową listą imienną gości.

Wychodzi dwa razy na tydzień.

Cena pojedynczego numeru 10 ct. = 10 kop.
Abonament na sezon letni wynosi 2 złr. = 2 rs.

Prenumeratę przyjmują, jakoteż pojedyncze numera sprzedają: *w Krakowie:* Ajencya gazet p. Herza oraz znaczniejsze księgarnie, *we Lwowie:* Ajencya gazet p. Plohna i znaczniejsze księgarnie, *w Warszawie:* Księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa.

Gazetę Zakopiańską nabywać można w Zakopanem: w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego; w Biurze Stacyi klimatycznej; w Spółce Handlowej; w cukierni Skowrońskiego; w handlu J. F. Słowika; w Aptece; w Szczawnicy w handlu p. S. Semmel.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 2 złr. od 40 cm.² a 4 złr. od 80 cm.² objętości.
„Nadesłane“ od wiersza 30 ct.

Wydawca i Redaktor kierujący: S. S. BĘDZIKIEWICZ.
Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT TUROWICZ.

Redakcya i Administracya „Gazety Zakopiańskiej“ w Zakopanem,
Biuro Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z NAD NILU.

Fragment z podróży

przez

Jana Grzegorzewskiego.

Pewnego dnia słuchając opowiadań Dahera [1]) z drugiej wyprawy syryjskiej Mehemet-Alego, gdyśmy się zbytnio oddalili od karawany książęcej, spostrzegliśmy z po za pagórków piasku, nawianego Chamsunem, coś poruszającego się i migocącego w ciemnej barwie. Dziwnem nam się to wydało ze względu na okropną nagość pustyni, na której w promieniu kilkunastu lub kilkudziesięciu mil do koła oko ludzkie nie mogło spotkać żadnych śladów życia; bezbrzeżny tylko przestwór piasku z błękitnem sklepieniem nieba u góry i palącymi promieniami słońca, którego refleks od białych ławic piaskowych wżerał się w ciało i palił żelazem rozognionem. Tu i ówdzie jeno były widoczne ślady pochodu, ale ślady śmierci — w bielejących kościotrupach ludzkich i zwierzęcych, a tak wysuszonych wiatrem i spalonych słońcem, że cały szkielet wielbłąda podnieść się dało jedną ręką.

Zajęty słuchaniem ciekawego epizodu z pobytu wojsk Ibrahima w Jerozolimie podczas grasującego tam powietrza morowego i nie chcąc przerywać ciągu opowieści Dahera, zakomunikowałem mu spostrzeżenie swoje o owym ruchu w ławicach piaszczystych w kilka czy kilkanaście minut później.

[1]) Koniuszy Artur-Bey'a, sais autora w podróży.

Daher przyłożył rękę do czoła dla zasłonięcia wzroku od słońca, i powiódłszy bacznym wzrokiem po całej linii zaspów piaszczystych, zawołał:

— Juch, Wallahi! [1]) To Beduini! I radził nawrócić do karawany.

Jakoż, zwykła to taktyka w pustyni tych koczowników-rabusiów. Ukrywszy się z końmi w tych zaspach piaszczystych, które sztucznie powiększają dla snadniejszego ukrycia się i zasłony, śledzą ztamtąd przeciągającą karawanę, a spostrzegłszy ją, dają znać pobliskiemu koczowisku swemu w pustyni lub pobliskiej oazie o sile i kierunku pochodu karawany.

Nawróciliśmy tedy do orszaku księcia i jechaliśmy przyspieszoną truchtą na jego spotkanie. Zaledwo wszakże przebyliśmy parę kilometrów drogi wstecznej i dojrzeliśmy zdala ciemną linię karawany, z po za owych zasp wyskoczyło kilkunastu jeźdźców zakapturzonych, w długie rusznice i lance uzbrojonych, a pędząc jak wicher z dwóch stron, poczęli nas oskrzydlać i zamykać drogę odwrotu.

Widząc niebezpieczeństwo tak bliskie, dałem w powietrze dwa strzały ze sztućca, w nadziei, że karawana książęca, posłyszawszy je, przyspieszy nam z odsieczą.

— Hallikak fi matrachtak! [2]) — krzyknął groźnie szef Beduinów, przyskakując ku nam.

— Ente bedauer min? [3]) — zapytał go Daher drżącemi usty.

[1]) Biada, na Boga.
[2]) Zatrzymajcie się w miejscu. [3]) Kogo szukasz.

— Abd-el-Melleh! Oskut u ma-kalem-sz walla kilme! [1]) — A zwracając się do nas i zniżając głos, pozdrowił:

— Salam alekum!

— Alekum es-salame [2]).

— Czyście opłacili prawo przejścia przez pustynię?

— Tak.

— Komu? kiedy?

— Panu Bogu w dzisiejszych modłach porannych, a więc przed ośmiu godzinami — odrzekłem na rozkaz wuja, spozierając na zegarek jego.

— A co kosztuje twój zegarek?

— Zapytaj go, co kosztuje koń jego? — odezwał się wuj, patrząc wzrokiem zapału na harcującego pod szeichem gniadosza.

W tej chwili rozległa się salwa ognia plutonowego od strony karawany naszej, a wzbijające się tumany kurzu zwiastowały jej szybkie nadciąganie z odsieczą.

Beduini nie strwożeni tem wcale, wziąwszy nas trzech w środek pomiędzy siebie, zwrócili się frontem do nieprzyjaciela.

— Hottu bâlek! [3]) — rozległ się donośny głos szeicha, który zawieszając biało-zieloną płachtę wełnianą na swojej włóczni, komenderował dalej:

— Dżeminak!.. Szemalak! [4])

I oddział Beduinów rozbił się na dwa skrzydła, jakby do oflankowania szwa-

[1]) Milcz, sługo królewski.
[2]) Pokój Wam, niech z Wami będzie pokój.
[3]) Baczność.
[4]) Na prawo, na lewo (rozstąp się).

dronu egipskiego, albo utworzenia szpaleru na przyjęcie księcia.

Oficer, komenderujący szwadronem, ujrzawszy białą chorągiew pokoju i zieloną proroka, nie wiedział — co począć ze swym oddziałem, któremu już miał wydać rozkaz ataku; więc zbliżając się w galopie ku szeichowi z wyciągniętą szablą w ręku, zapytał:

— Kamm ente eis? Czego żądasz?

— Sellim fi ala habeibi! Pozdrów moją radość! — odparł z poważnym uśmiechem szeich.

Gdy podczas rozmowy, wywiązanej z tego powodu, nadjechał książe, szeich wystąpił z długą kwiecistą przemową, w której wyrażał szczęście Beduinów z możności powitania w osobie potomka władcy tak bohaterskiego swymi czynami rycerskimi w Nubii i Turcyi, a tak pobożnego, że nie wzdragał się łożyć ofiary krwi swojej dla obrony świata muzułmańskiego przed „obrzydliwymi“ sekciarzami Wahaba i przywrócić napowrót dla wiernych drogę pielgrzymki pobożnej do Mekki i Medyny.

Książe ani na chwilę nie podał w wątpliwość szczerości powitania szeichowego, lub chęci kapitulowania Beduinów przed silnym oddziałem wojska egipskiego; lecz odpłacając piękne za nadobne i dziękując za powitanie, począł sławić cnoty Beduinów, którzy jako rycerze nie mogą być posądzani o rabunek lub haraczowanie pielgrzymów, udających się do świętych grodów Proroka, lecz, przeciwnie, muszą być uważani jako stojący na straży tych dróg, i słuszna, aby byli wynagradzani za trudy swoje.

A stwierdzając słowa czynem, wręczył szeichowi rulon złota, obdarzył go amunicyą i prezentami z kilku sztuk materyi europejskich, a każąc rozwinąć obóz, wezwał Beduinów do uczty podróżnej.....

— Ja, Abd-Allah! O, sługo boski! Tyś jest wielkim i wspaniałomyślnym władcą jak wielki Mehemet Ali i dziad Twój Ibrahim. Robbinne ikûn maak! Oby Wszechmocny był wiecznie z Tobą! — żegnał księcia Tewfika szeich, zapewniając go o życzliwości i uległości wszystkich Beduinów, a życząc mu dalszej szczęśliwej podróży.

. . . .

— Ty, effendi, strzeż tego konia lepiej niż oka własnego w głowie, bo, oko cię czasem zdradzi, a koń przyjaciel — Insza'llach [1]) — nigdy. Jest on jak widzisz — trocha dychawiczny, no, i ma nogę lewą zwichniętą, bo inaczej zapłaciłbyś za niego nie dwie, lecz dwadzieścia dwie kabzy złota. Ale nie smuć się, effendi, możesz się dochować z niego potomstwa, które ci przypomni takiego rumaka jak Abu-el—Marsz'owy.

Tak mówił do wuja mego stary dalil, przewodnik karawany, gdyśmy w cieniu palm oazy Anwadzkiej rozsiedli się dla ochłody i odpoczynku. Koń był nie szeichowy, bo go nie chciano sprzedać, ale również piękny i okazały, maści złotawej, będący dotąd własnością Beduinów, którzy napadli byli na nas pod zaspami syryjskiemi. Zapłacił wuj za niego tysiąc dukatów i w dodatku zegarek swój złoty.

— O jakim to rumaku Abu-el-Marsz mówisz, dalilu? — zagadnąłem po chwili starego, traktując go tytuniem sułtańskim do fajki.

— Ja, hawadże, ja ebni [2]), twoje myśli snadź zabłądziły daleko od naszej pustyni, że nie chcesz ich cząstki rozsnuć nad pamięcią o szlachetnym rumaku. Więc ci chyba przypomnę tylko, o czem — jak mi mówiono — frenkowie pisać już musieli. Przypomnijże więc sobie, ja habbibi [1]), jako Abu-el-Marsz, podobny nieco do szeicha z plemienia z pod zasp piaszczystych, należał do tego pokolenia Beduinów, którzy zawiodłszy spór z karawaną, idącą z Damaszku, uderzyli na nią i pokonawszy do szczętu, zamierzali już wracać na pustynię, gdy jednak obciążeni łupem, zanadto długo nim się bawili, doczekali chwili, w której uderzyli na nich niespodzianie spahisowie Akry, których gubernator wysłał na spotkanie karawany. Przypomnij więc sobie, jako jednych Beduinów pozabijali, drugich pobrali do niewoli zdrowych lub rannych, a skrępowanych powrozami. W liczbie tych ostatnich był i.... — Abu-el-Marsz?

— A tak, a widzisz, ja habbibi. Więc zapewne pomnisz, jako ten waleczny Arab był raniony w rękę, a mimo to uwiązany przez Turków do wielbłąda i prowadzony obok przy własnym koniu, na którego utratę ze smutkiem spoglądać musiał. Snadź takie samo serce miał i ten przyjaciel jego szlachetny. Bo wszak musisz pamiętać, ja ebni, jak w nocy przed dniem, kiedy miano wejść do Akry i rozłożono się obozem w górach Safadzkich, a ranny Arab, mając nogi związane powrozami i leżąc przy namiocie tureckim, westchnął od bólu jątrzącej się rany, posłyszał jako odzew — rżenie konia własnego. Koń był spętany między innymi końmi do koła namiotów. Poznał go oczywiście po tym tyle razy słyszanym głosie, a nie mogąc oprzeć się chęci pożegnania go i przemówienia do niego po raz ostatni, zdobył się na wysiłek niezwykły i mimo bólu rany, opierając się na rękach i kolanach, zaczołgał się powoli do wiernego przyjaciela swego. Tu przyłożywszy głowę do nóg jego, przemówił:

„Ja habbibi! Ja maszum! O, mój druhu nieszczęśliwy, co ty teraz poczniesz między osmanlisami? Zaprowadzą cię do baszy i tam razem z innymi końmi uwiążą pod ciemnem i ponurem sklepieniem chanu. Nie doznasz pieszczot niewiast i dzieci, nie będą ci one nosiły w dłoniach ani prosa, ani owsa, ani mleka wielbłądziego; nie będziesz się unosił po pustyni wolny jak wiatr Barr-Masru [2]); nie będziesz prół piersią własną wód Jordanu, które odświeżały sierść twoją, białą jak piana twoja. Więc jeżeli ja nie mogę być wolnym, to ty wracaj do swobody! Wracaj do znanego ci namiotu, biegnij chyżo, powiedz żonie mojej, że Abu-el-Marsz już nie wróci; wsuń głowę pod oponę namiotu i poliż ręce drobnych sierót moich.“

Tak pożegnawszy go, przegryzł zębami pęta z sierci koziej na nogach jego. Rumak był wolny. — Ale wierne i rozumne stworzenie, widząc u nóg swoich skrępowanego i czołgającego się pana, pojął to, czegoby mu żadna mowa wysłowić nie zdołała: pochylił głowę, obwąchał swego pana, schwycił go zębami za pas, ktory miał arab dokoła bioder i puścił się, jak wiatr chyży, w pustynię ku namiotom pokolenia... Tu przybywszy, złożył pana swego na piasku przed żoną i dziećmi, a sam padł nieżywy z wysiłku i znużenia... Całe pokolenie opłakiwało go. Pozostało po nim łoszę,..

[1]) Jak Bóg da — za łaskę Allaha.
[2]) Europejski panie, mój synu.

[1]) Mój przyjaciel. [2]) Egiptu.

KRAJOWE UZDROWISKA

czyli

MIEJSCOWOŚCI KLIMATYCZNO-LECZNICZE

opisał

Dr. Michał Zieleniewski.

(Dokończenie.)

Zakopane

wieś w Tatrach galicyjskich (powiat nowotarski), od stacyi kol. żel. transwersalnej Chabówka o 43 klm. oddalona, leżąca na wysokości (przeciętnie) 919 mtr. n. p. m., stanowiąca gminę o 3000 stałych mieszkańcach, mającą około 250 domów drewnianych, z tych jedne zbudowane są w prostym włościańskim guście, a inne w ozdobnym szwajcarskim stylu, jako wille prywatnych zamiejscowych właścicieli służą ku pomieszczeniu gości. Nadto są tu dwa hotele; wille zaś prywatnych osób, dla własnego ich użytku, a po części i dla gości wynajmowane, mogą swem urządzeniem posłużyć i na zimowy pobyt. Zakopane posiada: dwa zakłady hydropatyczne (poniżej szczegółowo opisane) i tak zwany dom zdrowia, od 1888 r. stałego lekarza i aptekę, trzy publiczne restauracye, tyleż cukierń, liczne sklepy wszelkich towarów dostarczające, między którymi sklep „Spółki handlowej najpocześniejsze trzyma pierwszeństwo, urząd pocztowy i telegraficzny, znakomitą rządową szkołę przemysłu drzewnego, „Muzeum tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego“ we własnym budynku pomieszczone, obejmujące przedmioty etnograficzne i historyi naturalnej Tatrów dotyczące.

Wieś Zakopane przedstawia rozległą górską równinę, przeszło milę kwadratową zajmującą, od wschodu i zachodu otwartą, od północy szeroką górą „Gubałówka“, a od południa łańcuchem pobliskich olbrzymich Tatrów zasłoniętą, poprzerzynaną kilku potokami i poprzecznemi dolinami; „Bystra, Strążyska, Olczyska, Kościeliska“ i t. p. Grunt Zakopanego mianowicie jego części zajętych uprawną rolą lub pod mieszkalne budynki, stanowi podłoże karpackiego piaskowca i osypisko granitu, naniesionego przez wieki z przyległych Tatr z nieznaczną warstwą rodzajnej gliny na ornych polach, a po łąkach torfowiska, powstałego prawdopodobnie po wykarczowanych oddawna lasach, których resztkami Zakopane tu i ówdzie jest jeszcze umajone.

Poznanie stosunków klimatycznych Zakopanego nie wyszło dotychczas z dziedziny życzeń i gorących upragnień; naukowo bowiem od paru lat prowadzone tutaj spostrzeżenia meteorologiczne dopiero są rozpoczęte. Obecnie zaledwo tylko zaznaczyć można, iż w miesiącach letnich (z 5 lat):

	wczerwcu	lipcu	sierpniu	wrześniu
Średnia ciepłota powietrza była:	15·11	14·39	16·52	11·31 C.
Średnia wilgotność:	79·9	80·9	83·0	86·9
Ilość opadu atmosferyczn.:	114·6	178·9	137·9	64·9
Ilość dni pogodnych:	20	10	22	11
Śred. stan barometru był:	679·5	677·2	678·0	676·3

Według obliczeń Kolbenheyera średnia miesięczna temperatura z lat 10-ciu (1876—1885) Zakopanego wynosi:

	Zakopane (wieś) 837 m.	Zakopane (Kuźnice) 1002 m.
w styczniu . . .	— 5·6	— 4·6
w lutym . . .	— 3·0	— 3·5

w marcu . . .	— 1·3	— 1·2
w kwietniu . . .	+ 5·1	+ 3·5
w maju	+ 9·0	+ 7·7
w czerwcu . . .	+ 13·6	+ 12·5
w lipcu	+ 15·3	+ 14·3
w sierpniu . . .	+ 14·1	+ 14·0
w wrześniu . . .	+ 11·1	+ 10·2
w październiku .	+ 6·1	+ 5·6
w listopadzie . .	— 0·2	— 1·4
w grudniu . . .	— 4·0	— 3·5
Średnia roczna wynosi	+ 5·0	+ 4·4

Ogólnie mówiąc, klimat Zakopanego jest iście alpejski, powietrze tutejsze górskie, absolutnie czyste, jest latem rzeczywiście ciepłe, miernie wilgotne, jest tu silne promieniowanie słoneczne, a małe ciśnienie barometryczne; przeto Zakopane ma wszelkie klimatyczne przymioty i właściwości alpejskie. Zaznaczyć wreszcie należy, iż okres gwałtownego topnienia tu śniegów, jako w miejscowości niezbyt n. p. m. wzniesionej, nie jest tutaj tak wybitnym, jak n. p. w Davos am Platz (1560 mtr. n. p. m.), w Oberengadin (1748 mtr.), lub w Seewis (950 mtr.); z tego powodu chorzy przy zachowaniu warunków ostrożności, mogą pozostawać w Zakopanem podczas topnienia śniegów, a zatem bez przerwy w ciągu całego roku, co w górskich klimatycznych uzdrowiskach Alp lub Pyreneów wyżej wymienionych jest prawie niemożliwem.

Ustronie to górskie dzięki Towarzystwu tatrzańskiemu, które je obrało za rdzenny punkt rozpostartej nad Tatrami swej działalności, stało się wśród lata siedzibą wielu jego członków, skutkiem tego pozyskało liczne i rozmaite udogodnienia, a przez to weszło w powszechniejsze odwiedzanie co roku niemal przez kilkaset rodzin. Od roku 1873 nieodżałowanej pamięci Prof. Dr. Chałubiński, stale latem we własnej willi tu przebywający, kierowany miłością dla spraw ojczystych i uwielbieniem dla przyrody, oceniając umiejętnie klimatyczne zalety Zakopanego, nabywszy przekonanie, iż ze wszystkich naszych miejscowości, żadna nie dorównywa Zakopanemu we warunkach i właściwościach klimatycznych, postarał się (r. 1886) o urzędowe uznanie Zakopanego za stacyę klimatyczno-leczniczą, wyjednał dla niej statut i pierwotną organizacyę, a odtąd rzeczona miejscowość szybkim krokiem postępuje w swym rozwoju i ulepszeniach: co do dróg łączących Zakopane z najbliższą stacyą kol. żel. i z sąsiedniemi miastami; co do dróżyn będących w obrębie gminnym; co do udogodnień pomieszkań; tudzież co do zaopatrzenia tutejszej miejscowości: wiktuałami, foraliami i t. p. Z rzetelnem także zadowoleniem powitaliśmy nader naglący a wielce potrzebny dla Zakopanego projekt, zamierzonej jego assanizacyi, ułożony w r. 1892 przez wybrany ku temu komitet pod przewodnictwem Prof. Dra Baranowskiego, od wielu lat tutaj corocznie we własnej willi przebywającego.

Rozumie się samo przez się, iż wiele tu jeszcze pozostaje: do życzenia, do rychłego a rdzennego zreformowania i uskutecznienia, iżby Zakopane mogło należycie odpowiedzieć potrzebom i wymogom stacyi klimatyczno-leczniczej, w całem znaczeniu tego wyrazu, a stanąć śmiało do współzawodnictwa z tego rodzaju zagranicznemi uzdrowiskami; wszakże już to, co Zakopane obecnie posiada, zawdzięcza nie urojeniom i nie modzie, ale istotnej wartości, a doniosłemu znaczeniu swych klimatycznych przymiotów i właściwości; obecne zaś posiadanie Zakopanego przez Władysława hr. Zamojskiego, rozwój i wszelkie ulepszenia tutejszej miejscowości najusilniej popierającego, rokuje Zakopanemu w najbliższej przyszłości zaprowadzenie potrzebnych tu inwestycyj i udogodnień.

Nowo pod datą 12 stycznia 1892 r. wydany *„Statut dla uzdrowiska Zakopane“*, przyznający szerokie atrybucye Komisyi tutejszą stacyą klimatyczno-leczniczą zarządzającej, daje rękojmię organicznego rozwoju i pomyślności, odpowiadających celowi i przeznaczeniu rzeczonego uzdrowiska. Toteż, sądząc z tego, co tutaj w ostatnich kilku latach uskutecznionem już zostało, a co na mocy nowego statutu w najbliższej przyszłości będzie można wykonać, jest wszelka nadzieja, iż pożądane: ulepszenia, reformy i nowe inwestycye zaprowadzone tu zostaną, tudzież, iż urocza tutejsza miejscowość klimatyczno-zdrowotnemi właściwościami hojnie od natury uposażona, stanie się niezadługo krajowem *par excellence* uzdrowiskiem, a tem samem zadosyć uczyni się nieodzownej i naglącej potrzebie ukochanego kraju naszego.

Oddawna Zakopane odwiedzane było przez niewielu chorych tak zwanych piersiowych, dla rozpowszechnionego (poprzednio o wiele więcej, aniżeli obecnie) używania żentycy i górskiego powietrza. Gdy Towarzystwo Tatrzańskie obrało Zakopane za główny punkt rozpostartej nad naszemi Tatrami swej opieki, odtąd Zakopane stało się letnią siedzibą członków rzeczonego Towarzystwa i ich rodzin; odkąd zaś Prof. Dr. Chałubiński latem stale tutaj prawie przez 20 lat przebywał, odtąd za jego radą i przykładem poszło wielu jego pacyentów i przyjaciół; mnóstwo zaś z naszej intelligencyi dla wytchnienia i pokrzepienia się latem tu przebywających, stanowi znaczny poczet gości złożony: z profesorów, lekarzy, literatów, artystów, dziennikarzy i t. p. osób, użyczając Zakopanemu ozdoby towarzyskiej, jakiej żadne z naszych zdrojowisk latem nie posiada. Bo też wszystko tutaj sprzyja do najliczniejszego podczas lata przebywania: zdumiewająco czarujące najwspanialsze majestatyczne nasze Tatry, sposobność do zwiedzenia i poznania cudów górskiej przyrody, swoboda ogółem do gór przylegająca, zupełna niemal absolutna czystość tutejszego powietrza lekkiego, orzeźwiającego, niezanieczyszczonego żadną zdrowiu szkodliwą przymieszką, wolnego od chorobotwórczych drobnoustrojów; prawie nie do uwierzenia brak kurzu, nawet podczas dni skwarnych, pomimo niestarannie dotychczas (jak na klimatyczne uzdrowisko) utrzymywanych, a bardzo licznie od osób pieszych i jadących uczęszczanych tutejszych dróg i gościńców; wielka zaś rozległość doliny Zakopanego niezmiernie sprzyja swobodnemu ruchowi i wymianie powietrza, tudzież ożywczemu działaniu promieni słonecznych. W takiem powietrzu nastręcza się swobodniejsze rozszerzanie klatki piersiowej z jednoczesnem przysporzeniem pojemności płuc dla dostępu powietrza; tu następuje łatwiejsza a korzystna przemiana i przeróbka organicznej materyi, a z nią polepszenie odżywiania całego ustroju. Klimat tutejszy zbawiennie podziała w niedokrewności i blednicy, w ogólnem osłabieniu po przebytych ciężkich chorobach; tutaj usuną się uciążliwości trawienia, powstałe skutkiem zaniedbanego ruchu fizycznego lub siedzącego sposobu życia ze zawodowem zatrudnieniem połączonego, sprawiającego usposobienie: do cierpień nerwowych albo do tak zwanego zatkania brzusznego, do cierpienia hemorojdalnego i t. p. chorób ze zmniejszonem przyswajaniem w odżywianiu organizmu powikłanych. Klimat tutejszy usunie skłonność do katarów piersiowych; oddaje zaś najzbawienniejsze usługi w dziedzicznem usposobieniu do suchot płucnych, wzmacniając ogólną konstytucyę tego rodzaju osób, mianowicie w młodocianym ich wieku, usuwając pomniejsze zboczenia w budowie i rozwoju ich klatki piersiowej samą gimnastyką płuc; czego pouczające przykłady przytaczał nam ze swej praktyki nieodżałowanej pamięci Prof. Chałubiński. Nawet w początkach suchot płucnych (jeżeli choroba jest ograniczoną a bez gorączki) świetne są rezultaty dla suchotników z pobytu w Zakopanem, mianowicie przez porę zimową; jest zaś ich tutaj pobyt zimą tem odpowiedniejszym, jeżeli siły muskularne chorego są dobre, a trawienie jego nieupośledzone.

Z gorącem upragnieniem oczekujemy chwili zaprowadzenia w Zakopanem urządzeń, mocą których ono staćby się mogło zimową stacyą klimatyczno-leczniczą dla chorych piersiowych na wzór tego rodzaju sanatoryów istniejących: w Davos, Falkenstein lub w Görbersdorfie. Dotychczas bowiem Zakopane jest przeważnie letniem schroniskiem; w bardzo małej tylko liczbie przebywają tu latem chorzy jako rekonwalescenci po przebytych ciężkich cierpieniach, osoby niedokrewne, osłabione i nerwowe, tudzież leczenia hydropatycznego potrzebujący; dla chorych w ścisłem znaczeniu piersiowych, Zakopane latem o tyle obecnie posłuży, o ileby trafili na rok pomyślnie pogodny, co u nas nie często się przydarza; przeciwnie zaś zimą, Zakopane uzyskawszy odpowiedne obecnemu stanowisku medycyny urządzenia, bez pochyby stałoby się wybornem sanatoryum dla suchotników i ogółem dla chorych piersiowych.

Byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla naszego kraju i jego ludności, rychłe zaprowadzenie w Zakopanem zamkniętej lecznicy dla chorych cierpieniami płuc dotkniętych, cały rok otwartej, rozumie się pod każdym względem: architektoniczno-technicznym, dyetetyczno-hygienicznym i terapeutycznym należycie urządzonej, wyłącznie swemu celowi przeznaczonej, a pod umiejętnem kierownictwem lekarza specyalisty zostającej; albowiem dotychczas odbywany przez zimę w Zakopanem pobyt namienionych chorych na własną rękę i po dyletancku — mimo najzbawienniejszego dla nich tu powietrza — może spowodować w rzeczonych cierpieniach, nasuwających niespodziewanie liczne, przeróżne, a nierzadko bardzo groźne przypadłości, zamiast pożytku złe skutki i smutne następstwa, jeżeli tego rodzaju chory nie jest pod nieustannem kierownictwem, opieką i kontrolą lekarza specyalisty.

Za rychłem urządzeniem w Zakopanem zamkniętej lecznicy dla chorób piersiowych, gorąco przemawia Dr. Alfr. Sokołowski, znakomity specyalista w chorobach płucnych, autor cennej publikacyi: *Leczenie klimatyczne suchot płucnych. — Warszawa — 1893*, radząc, „aby co rychlej pomyślano o zbudowaniu w Zakopanem zakładu zamkniętego dla suchotników, w którymby znaleść mogli opiekę ciężej chorzy; tudzież, aby pomyślano o urządzeniu tu dobrych pensyonatów na wzór szwajcarskich“. Dr. Sokołowski kładzie przedewszystkiem na to nacisk, iż tylko konsekwentne i długotrwające (kilkuletnie) dyetetyczno - klimatyczne leczenie może w suchotach dać dobre wyniki i pewniej do osiągnienia w swojskim klimacie posłuży, aniżeli krótki pobyt w obcokrajowych a drogich lecznicach dla chorób płucnych przeznaczonych.

Są tu dwa zakłady hydropatyczne, z tych jeden własność i kierownictwo Dra Wenantego Piaseckiego zwany Klemensówką, r. 1881 założony na czternasto-morgowym leśnym obszarze, obejmuje: 50 pokojów gościnnych, salę do zebrań towarzyskich, za jadalnię i za czytelnię gazet służącą, tudzież są tu oddzielne ubikacye do procedur hydropatycznych. Opłata w tutejszym pensyonacie cały rok otwartym w miesiącach letnich wynosi tygodniowo 24—35 złr., oprócz honoraryum lekarza i taksy 2 do 3 złr. pobieranej od jednej osoby na rzecz stacyi klimatycznej; zimą zaś namienione ceny są niższe.

Drugi tutejszy zakład hydropatyczny własność i kierownictwo Dra Andrzeja Chramca zwany na Chramcówkach, założony w r. 1887 na leśnym dziewięcio-morgowym obszarze, o wiele od poprzedniego zewnętrznie okazalszy i obszerniejszy, a od r. 1890 przez cały rok otwarty, obejmuje: 124 pokojów mieszkalnych, salę do zebrań towarzyskich, inną dla restauracyi, a trzecią bilardową, posiada oddzielny budynek mieszczący poszczególne oddziały dla mężczyzn, tudzież dla kobiet do uskutecznienia wszelkich procedur hydropatycznych, ma bardzo obszerny chodnik kryty do przechadzki podczas słoty, a tuż obok szczupły ogródek i młodociany lasek na użytek gości oddany. Wspomniony zakład, obecnie w całości na zewnątrz dobrze się przedstawiający, jest uorganizowanym instytutem z kuchnią na ogół dosyć dobrą (według własnego naszego doświadczenia). Opłata od osoby w pensyonacie zakładowym: za stół, pomieszkanie i za wodoleczenie wynosi dziennie od osoby 3·50, 4·50, 5·50, 8, 12, nawet 14 złr. w miarę ilości zajmowanych pokojów i komfortu ich urządzenia, nie licząc taksy 2 do 3 złr. pobieranej od każdej osoby na rzecz stacyi klimatycznej.

Oprócz powyżej wymienionych hydropatycznych zakładów, jest w Zakopanem tak zwany dom zdrowia od r. 1892 przez Dra Chwistka zaprowadzony, o 20 pokojach, w którymto domu dzienne utrzymanie jednej osoby kosztuje od 3 złr. i wyżej. Nadto są tu dwa hotele wynajmujące pokój dziennie po 1 złr. 50 ct. do 2 złr. 50 ct.; wynajem zaś na całe lato domku włościańskiego o 4 izbach i kuchenki (z bardzo lichem umeblowaniem, bez pościeli i opału) kosztuje od 150—180 złr.

Praktykują w Zakopanem: Drowie Buzdygan, Chramiec, Chwistek, Kulczycki, Piasecki i Smorągiewicz, obecnie lekarz tutejszej stacyi klimatycznej; latem zaś nie zbywa tu na bardzo wielu lekarzach, wprawdzie tylko dla wytchnienia przebywających, którzy jednak wcale nie odmawiają chorym swej konsultacyjnej porady.

W Zakopanem przebywa corocznie latem około 3000 osób ze wszystkich dzielnic polskich.

Literaturę stacyi klimatyczno-leczniczej Zakopanego, wzbogaconą w ostatnim czasie doniosłego znaczenia publikacyami, podaje dziełko Dra Zieleniewskiego *„Słownik bibliograficzno-balneologiczny krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i t. d. Kraków 1891, str. 160-164“.*

Z CHWILI.

Kończymy obecnie trzeci rocznik naszego Wydawnictwa. Objąwszy spuściznę po śp. hr. W. Koziebrodzkim, staraliśmy się bezstronnie, według naszej najlepszej woli i myśli prowadzić redakcyę *Gazety*. W tym okresie czasu powstał niejeden uznania godny zamiar, niejeden zbawienny czyn dla Zakopanego, co w znacznej części przypisać należy i naszemu poprzednikowi, założycielowi *Gazety*, który do ostatniej chwili swego żywota zachęcał nas do wytrwania w rozpoczętej pracy; w tym okresie czasu tyle mieliśmy jednak do zwalczania trudności, że gdyby nie zachęta i przyrzeczone poparcie od małego grona przyjaciół Zakopanego, nieraz bylibyśmy się zachwiali, czy rozpoczęte dzieło dalej prowadzić mamy.

O budowie kolei na Nowytarg przez Zakopane do Węgier pełno wieści. Są to atoli, jak dotąd, tylko projekta. Dwie są sprawy dla Zakopanego najżywotniejsze: wybudowanie (jak to Węgrzy zrobili w Szmeksie), domu dla oficerów rekonwalescentów z galicyjskich pułków w darze dla Towarzystwa czerwonego krzyża, Wtedy będzie przybywał do Zakopanego ze świtą protektor czerwonego krzyża, arcyksiążę Karol Ludwik i arystokracya, będą tu urządzane polowania, a następstwem będą wszelkie porządki i kolej. Potrzeba na to 6.000 złr., które drogą loteryi zebrać łatwo. Hr. Wład. Zamoyski oświadczył gotowość ofiarowania gruntu na ten cel. Sprawa ta byłaby już tego roku dokonaną — gdyby nie śmierć b. prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego, Wład. hr. Koziebrodzkiego. Zapewne nowy prezes, hr. Stefan Zamoyski, sprawę tę podejmie.

Drugą sprawą jest uzdrowienie Krupówek, których jedna cała strona zajętą jest nieużytkiem, zgniłem torfowiskiem. Bardzo małym kosztem możnaby kilka morgów zamienić na żywe jezioro, gdyż wody z trzech źródeł je przepływają. Sprawa technicznie bardzo łatwa, finansowo wymagająca może 10.000 złr, spółka zarazby się znalazła — pod względem sanitarnym rzecz niezbędna, jest atoli trudną z powodu, że owe torfowiska, niby pastwiska, należą coś do 30-tu właścicieli, górali. Jest tylko jeden sposób dokonania dzieła, drogą wywłaszczenia ze względu publicznego zdrowia w miejscowości leczniczej. Przeprowadzić to może jedynie władza państwowa.

Żywe jezioro, pstrągarnie, na środku wyspa i mleczarnie, sport wioślarski, zabawy wodne, w sezonie zimowym ślizgawka, panorama jak w Gmunden, za jeziorem ulica i nowe domy pod laskami, zasłonięte od północy; oto widok przyszłości, oto zadanie godne dla komisyi klimatycznej.

Budowa nowego kościoła idzie już szybciej; bardzo ważną rzeczą jest wyznaczenie dzielnego nowego proboszcza dla uzdrowiska, gdzie do 4.000 letników corocznie przebywa.

Drogę krajową do Morskiego Oka buduje inżynier Wydziału krajowego, p. Jawornik, bardzo gorliwie. Jest to praca wielka i trudna, trzeba łamać skały, usuwać złomy i drzewa, prowadzić pod drogą liczne kanały dla dzikich potoków. Od Jaszczurówki już na pół mili droga w górę jest gotową, nasypisko ziemne bez szutru będzie b. r. aż do Roztoki ukończone, więc w dni pogodne będzie można już pod jesień pieszo i wozem wygodnie dwie trzecie całej drogi odbyć.

W Chabówce kolej państwowa rozszerza dworzec; w jesieni będą już obszerne sale dla gości.

Na wszelkie pochwały zasługuje już poczta w Zakopanem; trzy razy dziennie są listy i przesyłki doręczane przez rządowych listonoszów, którzy zasługują na uznanie, a między którymi wyszczególnia się inteligencyą listonosz Antoniszyn.

Nowy statut Klimatyki zatwierdza już dwa sezony, letni i zimowy. Komisarz będzie zatem i w zimie urzędować, co jest bezwarunkowo koniecznem, również jak podwyższenie komendy żandarmeryi, przynajmniej do ośmiu ludzi.

W samej gminie zaprowadza porządki komisarz Wydziału krajowego, p. Szworm. Należy się spodziewać, że Wydział krajowy nie cofnie swojego komisarza tak długo, aż się znajdzie w miejscu odpowiedni człowiek na wójta.

Nowy lekarz klimatyczny, Dr. Smorągiewicz, pozyskał ogólną sympatyę, należy się też spodziewać, że spowoduje zakaz wynajmowaaia gościom domów niezdrowych, aż właściciele je przebudują i zaopatrzą w porządne ustępy, studnie itp, a gnojowiska nareszcie zostaną zakazane.

Kuchnie w restauracyach są tego roku wcale niezłe, a w Kuźnicach wyśmienita. Spółka Handlowa wraz z niedawno otworzoną filią na Krupówkach, zaopatrzona w rozmaite towary w doborowym gatunku, zaspakaja wszelkie potrzeby gości po najtańszych cenach. Z Jaszczurówką, która coraz bardziej się podnosi, komunikacya jest bardzo ułatwiona przez regularny kurs omnibusów. Doskonałe są nowe pensyoaty Dra Chwistka i pań J*, M** i M***, a łazienki górala S. Krzeptowskiego na Krupówkach są bardzo wygodnie urządzone.

Prezesem komisyi klimatycznej zostanie prawdopodobnie Janusz hr. Tyszkiewicz, obecny dyrektor „Spółki Handlowej,“ znany z energii i pracowitości w naszem uzdrowisku.

Należałoby taksy klimatyczne od gości inaczej unormować, na wzór uzdrowisk zagranicznych. Goście są tam podzieleni na kategorye, każda opłaca inną taksę, a zupełnie uwolnieni są lekarze, dziennikarze, nauczyciele ludowi itp.

J. E. p. Minister Zaleski przyjechał na dłuższy pobyt do Zakopanego i zamieszkał w zakładzie Dra Chramca.

Sprawami wielkiej doniosłości są: otworzenie szpitala, zaprowadzenie telefonów i nocnej służby telegraficznej w myśl wniosków Dra Chramca na Wiecu; dalej niezmiernie ważna dla Zakopanego sprawa: wodociągi, wreszcie oświetlenie elektryczne.

To są mniej więcej warunki dla przyszłości Zakopanego. Spełnienie ich zależy głównie od ludzi dobrej woli, od tego grona, w którego rękach są rządy Zakopanego; w części także od gości.

FATA-MORGANA w TATRACH.

Dnia 9 sierpnia mniej lub więcej o godz. 12½ począł nagle wśród wysokiego stanu barometru (697 mm. rtęci w biurze stacyi klimatycznej) i przy dosyć silnym wietrze północno-zachodnim padać deszcz w dolinie Strążysk i okolicy, który przysłonił widok Giewontu i Czerwonych Wierchów, nie zacierając jednak w pierwszych kilkunastu minutach konturów tych gór, które tylko zamglone były. Dodać należy, że do tego czasu niebo było częściowo pogodne. Chmury wiatrem pędzone unosiły się dosyć wysoko ponad szczytami. Nagle ukazał się ponad przełęczą, łączącą Czerwony Wierch-Małołączniak z Krzesanicą, szczyt góry kształtu stożkowatego od lewej strony stromy, od prawej łagodniej spadający, jakby odrysowany na tle zasłony spadających kropli deszczu. Zjawisko to trwało

kilkadziesiąt sekund — poczem rzeczony szczyt począł blednieć i zacierać się, aż po kilkunastu sekundach znikł zupełnie. Po 4—5 minutach ponownie pojawił się tenże sam szczyt w tem samem miejscu zupełnie wyraźny i zniknął znowu po 40—50 sekundach zwolna się zacierając. Sądząc po kształtach, szczyt ten odpowiadaćby mógł szczytowi Krywania, odległego od punktu obserwatora w prostej linii około 12 klm.

Zjawisko opisane należy zaliczyć do rzędu t. zw. *fata morgana;* polega ono na załamaniu się promieni od szczytu odległego, jeszcze słońcem oświetlonego i z punktu obserwacyj niewidocznego, w warstwie kropli spadającego deszczu, skutkiem czego szczyt ten wydawał się oku obserwatora znacznie wyżej ponad widnokręg wzniesiony, a zatem chwilowo ponad przełęczą Czerwonych Wierchów widoczny. Zjawisko powyższe obserwował dokładnie z Krupówek w Zakopanem Dr. Ponikło gołem okiem i szkłami, a równocześnie, o ile wiadomo, niezawiśle od niego p. Józef Galleth, profesor szkoły przemysłu drzewnego, z innego punktu. Dokładniejszy opis będzie podany wraz z illustracyą w czasopismach naukowych.

PO POWODZI.

Dzięki energicznym zarządzeniom inżyniera Wydziału krajowego p. Jankowskiego, można już odtąd przebywać wygodnie drogę z Zakopanego do Nowego Targu po mostach prowizorycznych.

Na Przecznicy powyżej zerwanego mostu zbudowano wygodną obszerną kładkę.

B.

NADESŁANE.

XIX. Lista gości Stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Do dnia 22 sierpnia 1893 r.

Nr. porz.	Nazwisko, Imię, Godność	Miejsce stałego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	L. osób
2759	Kirchmayer Franciszka, obyw.	Dębniki	Chramcówki 788	2
2760	Mycielski Józef hr.	Kobylepole	Kasyno	1
2761	Kosmowski Wiktoryn, Dr. med.	Warszawa	Filochówka	1
2764	Heumann Konstanty, urz. kol. państw.	Kraków	Jan Walczak	3
2774	Kramsztyk Marcelli, adwokat	Warszawa	Jędrzej Tatar	10
2775	Radziejowski Stanisław, art. malarz	Kraków	Jan Gąsienica	1
2776	Ciechomski Andrzej, lekarz	Warszawa	„	1
2777	Rabski Władysław Dr., literat	Poznań	Czubernat	1
2778	Siemianowski Kazimierz, sekret. rejencyjny	„	„	1
2779	Wołowski, dyr. fabryki	Petersburg	Stara polana 8	1
2780	Wilczyńska Marya, kapitalistka	Poznań	J. Sieczka	1
2781	Jarema Kaźmierz, notaryusz	Ulanów	Kasprusie 3	1
2782	Motty Stanisław, radca sądowy	Poznań	Mizerska	1
2783	Kulinowski Józef ks.	Kraków	Kulig	1
2784	Obrąpalski Zygmunt, dzierż. dóbr.	Radlin	„	1
2787	Annichiarizzo, kupiec	Neapel	Riegelhaupt	3
2788	Konopka Stanisław, recytator	Kraków	„	1
2789	Anczyc Wacław, właśc. drukarni	„	Kościeliska 43	1
2790	Sakowski Mieczysław, art.-rzeźbiarz	„	Urban	1
2793	Albrecht Andrzej, inżynier górniczy z żoną i córką	Bolesław	„	3
2796	Ferencowicz Florenty, urzęd. górniczy z żoną i córką	„	„	3
2797	Dworzyński Karol, technik	Sosnowice	„	1
2798	Matuszewicz Dowmont Tadeusz, sekr. ambas.	Rzym	„	1
2800	Mycielski Jan i Józef hr.	Poznań	Willa Wanda	2
2802	Bancemer Adela, obyw. z córką	Warszawa	Ant. Święch	2
2803	Pisarzewska Stanisława, obyw.	„	Jordanówka	1
2805	Potocka Helena i Marya	„	„	2
2806	Borzęcki Władysław Dr.	Kraków	Kościeliska 521	1
2807	Borzęcki Stanisław	„	„	1
2808	Heck Korneli Juliusz, prof.	Stryj	Kulig	1
2809	Wybranowski Roman, obyw.	Wojciechów	„	1
2810	Maresz Franciszek, dyr. szkoły	Berno	„	1
2811	Piasecki Modest, prez. sądu obw.	Kołomyja	„	1
2812	Sebald Stefan, kad. kawaleryi	Weisskirchen	„	1
2814	Iżycka Marya, obyw. z córką	Warszawa	„	2
2815	Górska Franciszka, obyw.	Kraków	Kościeliska 74	1
2816	Siekierzyńska Julia, córka radcy	„	„	1
2817	Załęski Kazimiezz, kupiec	Warszawa	Czubernat	1
2822	Czaplińska Józefa z dziećmi	Tarnów	„	5
2823	Wądolny Czesław, ks. Dr.	Kraków	Kulig	1
2825	Reichowa Salomea, żona adwokata	Rzeszów	Chałubińskiego 27	2
2826	Fuchs Stefan, student	Kraków	Jan Płaza	1
2827	Słupski Feliks, art.-malarz	Paryż	Kościeliska 20	1
2828	Kon Feliks, student	Warszawa	Statter 9	1
2829	Płużański Zygmunt, lekarz	Radom	Kulig	1
2831	Hraba Alojzy i Zygmunt	Praga	„	2
2832	Jankowski Kazimierz, inż. wydz. kraj.	Lwów	Urban	1
2833	Grabska Marya	Gołuchów	Kasprusie 15	1
2834	Radońska Marya	Słupów	„	1
2835	Warmski Stanisław, słuch. praw	Lwów	Krupówki 38	1
2836	Smoleński Władysław, radca dworu	Warszawa	Dr. Chwistek	1
2837	Przybylski Zygmunt, komedyopisarz	„	„	1
2838	Solski Ludwik, art. dram.	„	„	1
2842	Mieczkowska Zofia, obyw. z dziećmi	Prusy Zach.	„	4
2843	Zieliński Franciszek, adwokat	Warszawa	Krupówki 51	1

Nr. porz.	Nazwisko, Imię, Godność	Miesce stałego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	L. osób
2844	Miciński Tadeusz	Warszawa	Krupówki 15	1
2845	Sempołowska Stefania	„	Ant. Święch	1
2846	Kryński Leon, Dr. med.	Kraków	Urban	1
2848	Plebiński Marcelli, architekt	Warszawa	„	2
2849	Rydygier Prof. Dr., dyr. kliniki	Kraków	„	1
2850	Skoczyński Józef, ks.	Jaworzno	„	1
2851	Długołęcki Tadeusz	Potok	„	1
2852	Chwalibogowski Witold, Dr. praw	Kraków	„	1
2854	Markowski Bolesław z żoną	Kielce	Kościeliska 77	2
2856	Bobrowska Ema, Marya Nidyol	Kraków	Stara polana 2	2
2857	Kasprzyk Józef	Dąbrowa	Fel. Górski	1
2858	Orthwein Karol, student	Warszawa	Finger 787	1
2859	Bzowski Stanisław, notaryusz	Królestwo Polskie	Kościeliska 77	1
2862	Palisa Wincenty, kasyer	Izdebnik	„ 3	3
2864	Theissing, assesor sądowy	Szląsk	Urban	2
2865	Konopka Helena	Warszawa	Przecznica	1
2868	Zakliczyna Henryka, właśc. dóbr	Izdebki	Kościeliska 35	3
2870	Dobrowolska Marya i Zofia	Warszawa	„ 24	2
2876	Kulczyński Leon Dr., dyr. gimn.	Kraków	Gronikowski 2	6
2877	Wiśniowska Barbara	„	Janik 39	1

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wieczór
10·— wieczór	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·11 wiecz.
†*9·25 przedpołudniem	„ 3 „	7·3 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 pop.
†6·08 wieczór	„ 3 „	†*5·— popoł.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·07 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wieczór
9·20 wiecz.	„ 3 „	6·20 rano
10·45 przedp.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wieczór	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wieczór
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·40 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·02 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·05 rano
8·10 wieczór	„ 3 „	6·52 wieczór
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·38 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wieczór
8·44 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wieczór	„ 3 „	4·33 popoł.
2·20 popoł.	„ 3 „	11·09 przedp.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.